


ARTYKUŁY POLEMICZNE

Ze względu na szeroki rozgłos odkrycia w Zachełmiu redakcja *Przeglądu Geologicznego* zdecydowała się – wyjątkowo – wydrukować wymianę poglądów pomiędzy Z. Zlonkiewiczem a G. Niedźwiedzkiem i P. Szrekiem, dotyczącą autorstwa tego odkrycia. Ponieważ debata ta zawiera elementy wykraczające poza ramy sporu naukowego, nie będziemy na naszych łamach kontynuować dalszej dyskusji w tej sprawie. Zamieszczone teksty wyrażają opinie i poglądy własne Autorów i redakcja *Przeglądu Geologicznego* nie bierze odpowiedzialności za ich treść.

Zawiłe ścieżki badań, czyli historia odkrycia tropów tetrapodów w Zachełmiu (Góry Świętokrzyskie)

Zbigniew Zlonkiewicz¹



O odkryciu śladów tetrapodów w Zachełmiu napisano w *Nature* (Niedźwiedzki i in., 2010). Tę sensacyjną informację ogłoszono na konferencji prasowej 7 stycznia 2010 r. (Niedźwiedzki & Szrek, 2010) w warszawskiej siedzibie Państwowego Instytutu Geologicznego – Państwowego Instytutu Badawczego (PIG-PIB). Podały ją do powszechnej wiadomości liczne

środki masowego przekazu nie tylko w Polsce. W artykułach prasowych autoryzowanych przez G. Niedźwiedzkiego, który wystąpił w podwójnej roli – odkrywcy i wiodącego badacza tropów, początkowo pojawiła się wzmianka, że również tajemnicze struktury w 2004 r. znalazł Z. Zlonkiewicz, dzięki czemu także ma swój udział w odkryciu. W wywiadzie wyemitowanym 7 stycznia 2010 r. przez Program III *Polskiego Radia* G. Niedźwiedzki zapowiedział nawet, że w nazwie nadanej tropom postanowił uhonorować Z. Zlonkiewicza ze względu na jego wkład w odkrycie. Na konferencji prasowej w Oddziale Świętokrzyskim PIG-PIB w Kielcach 8 stycznia 2010 r. zamiar ten potwierdził P. Szrek. We wspomnianym artykule w *Nature* autorzy ów wkład ograniczyli do pomocy w pracach terenowych, choć nie brałem w nich udziału. Ta i inne nieścisłości skłoniły mnie to do przedstawienia historii odkrycia tropów.

Słynny dziś kamieniołom dolomitów na Górze Chełmowej w Zachełmiu, 13 km na północ od centrum Kielc, od lat odwiedzany był przez geologów. Wśród nich znaleźli się badacze regionu świętokrzyskiego, a także studenci. Ich zainteresowania koncentrowały się zwłaszcza na stratygrafii i sedymentologii utworów permu i triasu, w mniejszym stopniu na podścielających je dolomitach. Na mapie geologicznej (Filonowicz, 1971) wiek dolomitów określono jako dewon środkowy (późny eifel–wczesny żywet). Ich profil w Zachełmiu nie został zbadany pod względem sedymentologicznym. Odślonięcie powierzchni niezgodności erozyjno-tektonicznej, rozdzielającej waryscyjskie i alpejskie piętra strukturalne, objęto ochroną w formie pomnika przyrody nieożywionej. To właśnie dydaktyczne walory odślonięcia i wcześniejszy dorobek naukowy, także geologów z Oddziału Świętokrzyskiego, przyczyniły się do odkrycia słynnych tropów.

Latem 2004 r., na prośbę warszawskiej dyrekcji PIG-PIB, wspólnie z dr. W. Trelą i dr. S. Salwą redagowałem prze-

wodnik dla studentów geologii z Uniwersytetu w Leuven w Belgii, którzy mieli odbywać praktykę terenową. Wśród wybranych geostanowisk znalazł się także kamieniołom w Zachełmiu. Na rekonesans do Zachełmia wybraliśmy się 1 września 2004 r.

Po obejrzeniu profilu permu-triasu i powierzchni niezgodności waryscyjskiej koledzy W. Trela i S. Salwa oddalili się w poszukiwaniu hematytu. Byłem w tym kamieniołomie pierwszy raz, postanowiłem więc zobaczyć panoramę całego wyrobiska. Wśród rumowisk wybrałem skalną płytę, która wydała mi się bezpiecznym miejscem do obserwacji. Na jej powierzchni zauważyłem płytkie zagłębienia. Uderzyło mnie ich podobieństwo do tropów dinozaurów (zauropodów), które w 2001 r. na konferencji *Jurassica II* pokazywał w Sołtykowie doc. dr hab. G. Pieńkowski. Zagłębienia te nie były ani riplemarkami, ani pierwotnymi strukturami maty sinicowej. Nie były to też pograży ani struktury krasowe. Mogły to być tylko ślady zwierzęcia pozostawione na morskim brzegu. Moim zdaniem do utworzenia takich zagłębień potrzebny był znaczny nacisk. W pierwszej chwili wręcz przywiodły mi one na myśl ślady pozostawione w grząskim podłożu przez ludzkie stopy. Zawołałem kolegów.

Moja znajomość ewolucji kręgowców była bardzo skromna. Specjalizuję się w sedymentologii i jurze, nie wiedziałem więc wówczas, że to dużo za wcześnie na ślady zwierząt lądowych. Koledzy nie mieli okazji oglądać śladów dinozaurów i wobec mojego entuzjazmu byli dość sceptyczni. Rozważyliśmy możliwość sedymentacyjnej genezy tych struktur. Stwierdziliśmy ich obecność tylko w tym jednym miejscu. Udokumentowałem ciekawą powierzchnię aparatem cyfrowym na 2 fotografiach (ryc. 1).

Po powrocie do Kielc zdjęcia pokazywałem kilku osobom z Oddziału Świętokrzyskiego PIG-PIB. W rozmowach ponownie zastanawialiśmy się nad genezą tych struktur. Tropy nie miały zaznaczonych śladów palców, lecz moim zdaniem nie były to odciski rybich płetw. Zwierzę wysoko unosiło tułów, dzięki czemu nie powstały ślady wleczenia brzucha ani ogona. Ewentualnie ślady pozostawić mogło zwierzę, które brodziło w bardzo płytkiej wodzie, a jego ciało i ogon unoszone były przez wodę. Tak czy inaczej, uważałem, że – podobnie jak dinozaury – poruszało się na nogach. Kilka dni później ślady pokazałem w kamieniołomie studentom i geologom z Leuven.

¹Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, Oddział Świętokrzyski, ul. Zgoda 21, 25-953 Kielce; zbigniew.zlonkiewicz@pgi.gov.pl.



Ryc. 1. Powierzchnia ławicy dolomitów dewońskich ze śladami tetrapodów. Kamieniołom Zachełmie, ściana południowa. Fotografia, która zainicjowała późniejsze badania, wykonana 1 września 2004 r. Fot. Z. Złonkiewicz

W tamtym czasie nie natrafiłem na żadne informacje, które mówiłyby o obecności jakichkolwiek struktur pozostawionych przez dewońskie kręgowce w Zachełmiu.

W pierwszych dniach września 2004 r. zdjęcia powierzchni ze śladami przesałem e-mailem do G. Pieńkowskiego z prośbą o przedstawienie ich do konsultacji specjalistom od tropów gadów i dinozaurów, m.in. G. Niedźwiedzkiemu, z którym nie miałem bezpośredniego kontaktu (o tym, że fotografie te wraz z hipotezą na temat genezy struktur były znane G. Niedźwiedzkiemu od jesieni 2004 r., wspomniął G. Pieńkowski w Programie I *Polskiego Radia* 13 stycznia 2010 r. w wieczornej audycji, w której wziąłem udział wraz z polskimi autorami artykułu w *Nature*). Początkowo, widząc moje fotografie, nie byli przekonani, że przedstawiają one ślady pozostawione przez kończyny zwierząt. Ich zdaniem na fotografiach nie było widać charakterystycznych cech diagnostycznych, koniecznych do potwierdzenia mojej mało prawdopodobnej hipotezy. Poza tym ówczesny stan wiedzy nie potwierdzał obecności tropów kręgowców w środkowym dewonie. Uzyskawszy od specjalistów wstępną negatywną ocenę mojej teorii, swoich przemyśleń na temat genezy znalezionych śladów nigdzie nie opublikowałem. Pochłonęło mnie finalizowanie prac nad doktoratem. Jednak tropy nie dawały mi spokoju. W ciągu następnych paru lat faktu odkrycia nie trzymałem w tajemnicy. Do tego tematu wracałem w rozmowach z kolegami z Oddziału Świętokrzyskiego PIG-PIB i z juraistami podczas kolejnych spotkań *Jurassiki*. W efekcie wiadomość o nich była znana w pew-

nym kręgu geologów. Wiosną 2007 r. powierzchnię za śladami pokazałem międzynarodowej grupie wykonawców *Atlasu Basenu Permskiego* podczas wycieczki, którą prowadziłem m.in. w Zachełmiu. Widząc tę jedną powierzchnię, oni także nie byli przekonani co do genezy struktur.

Z początkiem września 2008 r. od S. Salwy usłyszałem: *twoje tropy okazały się być czymś ważnym. Piotr Szrek i Grzegorz Niedźwiedzki prowadzą ich badania w Zachełmiu*. Struktury te zaprezentowali oni na II Międzynarodowym Kongresie Ichnologicznym *Ichnia 2008*, który odbył się we wrześniu (Szrek & Niedźwiedzki, 2008a). Nie powiadomili mnie, że wbrew wcześniejszej opinii wyrażonej przez G. Niedźwiedzkiego, uznali je za ślady zwierząt. W publikacji w *Przeglądzie Geologicznym* (Szrek & Niedźwiedzki, 2008b) napisali oni, że (...) *odkrywcą śladów tetrapodomorfów w Zachełmiu jest Z. Złonkiewicz (...)*. Według ich ówczesnej interpretacji kończyny zwierzęcia były płetwami, a nie nogami. W odpowiedzi na moje rozczarowanie przekonali, że to polski odpowiednik *Tiktalika* i że ówczesne kręgowce jeszcze nie wykształciły nóg. Płetwy nadali także modelowi zwierzęcia znanemu dziś z wielu publikacji oraz filmu wyemitowanego przez *Nature*.

W lutym 2009 r. G. Niedźwiedzki i P. Szrek zaproponowali, bym był współautorem artykułu informującego o odkryciu w *Nature*. Miała w nim zostać ogłoszona także nazwa tropów zwierzęcia z Zachełmia, w której G. Niedźwiedzki, zgodnie ze stosowaną przez niego zasadą, obiecał uhonorować mnie jako odkrywcę. Czuję się zaszczycony. Zarazem fakty te zobowiązywały mnie do zachowania

tajemnicy o znalezisku do momentu pojawienia się publikacji w *Nature*.

Według przekazanych mi informacji na posiedzeniu Rady Naukowej Państwowego Instytutu Geologicznego – Państwowego Instytutu Badawczego wiosną 2009 r. G. Pieńkowski zapowiedział zbliżające się ogłoszenie *sensacyjnego odkrycia dokonanego przez Z. Złonkiewicza*. Odlew znalezionej przeze mnie w 2004 r. powierzchni z tropami, wykonany przez G. Niedźwiedzkiego i P. Szreka, znalazł się tamtego lata na jubileuszowej wystawie w PIG-PIB w Warszawie. Na dołączonej planszy, przy tekście informującym o odkryciu, widniało moje zdjęcie na tle odsłonięcia w Zachełmiu.

Latem 2009 r. G. Niedźwiedzki powiadomił mnie, że muszę dokonać wyboru ze względu na zasady obowiązujące w paleontologii przy wprowadzaniu nazw taksonów; albo współautorstwo artykułu, albo nazwa tropów z moim nazwiskiem. Byłem odkrywcą tropów, ale nie wniosłem wkładu w samą treść artykułu. Zrezygnowałem więc ze współautorstwa na rzecz nazwy. O moim wkładzie w odkrycie miała informować krótka notatka zawarta w tekście. Wraz z dr K. Narkiewicz i dr M. Narkiewiczem planowaliśmy wspólne badania środowiska sedymentacji w Zachełmiu.

Jesienią 2009 r. G. Niedźwiedzki wspominał, że przed laty na jednym z luźnych bloków w kamieniołomie zauważył strukturę podobną do odcisku łapy triasowego gada. Jednak wówczas obserwację tę zlekceważył, uznając ją za *przywidzenie spowodowane zmęczeniem*. Jako lokalizację bloku podał podnóże ściany, w której później K i M. Narkiewiczowie znaleźli konodonty (Narkiewicz & Narkiewicz, 2010; Niedźwiedzki i in., 2010). Utwory dewońskie w tej części kamieniołomu powstawały w środowisku wodnym, a nie wodno-ładowym. Zgodziliśmy się więc, że znalezione tam struktury, przypominające tropy, mogły być wyłącznie artefaktem. Jednak pod koniec 2009 r. G. Niedźwiedzki stwierdził, że jeszcze przed 2004 r. zastanawiał się nad odkrytą przeze mnie powierzchnią z tropami. Dowodem miały być filmy wykonane przy okazji jego prac nad profilem permo-triasu, które prowadził wspólnie z T. Ptaszyńskim. Filmów tych nigdy nie przedstawił. Nie wyjaśnił też, dlaczego początkowo ślad owej „łapy gada” zinterpretował jako ślad płetwy tetrapodomorfa, ani dlaczego w 2008 r. sam napisał, że *odkrywcą tropów (...) z Zachełmia jest Z. Złonkiewicz*. Dlatego wersję tą trudno jest uznać za prawdziwą. Pomimo to ta przypomniana sobie „impresja”, umiejscowiona ostatecznie w 2002 r. i bez wyjaśnień rozpowszechniona w środkach masowego przekazu, wykreowała go na odkrywcę.

Po korektach artykuł o odkryciu został zaakceptowany przez redakcję *Nature* 29 października 2009 r. W grudniu 2009 r. G. Niedźwiedzki i P. Szrek poprosili mnie o przywiezienie do Zachełmia modelu tetrapoda, by mógł on zostać wykorzystany w filmie przygotowywanym dla *Nature*. W kamieniołomie nagrano przy okazji krótki wywiad, w którym opowiedziałem o swoim odkryciu. Materiał ten jednak nie znalazł się w prezentowanym filmie. Sama treść artykułu, którą poznałem dopiero pod koniec stycznia 2010 r., sprawiła mnie w zdumieniu. Autorzy jako tych, którzy znajdowali tropy, wskazali wyłącznie siebie. Interpretację, że są to ślady zwierzęcych nóg, a nie płetw, przypisano prof. P. Ahlbergowi. Pominięto przy tym fakt, że – nawet zgodnie z komunikatem autorstwa G. Niedźwiedzkiego (por. Niedźwiedzki & Szrek, 2010) – struktury z Zachełmia od razu zinterpretowałem jako ślady nóg i że taka moja hipoteza od samego początku była znana późniejszym badaczom.

Dotychczas żadna nazwa tropów czworonoga z Zachełmia nie została ogłoszona. W ostatnich publikacjach (Szrek i in., 2010), w których jest mowa o *zawiłych ścieżkach badań nad kręgowcami dewońskimi*, badacze nie odnieśli się do swojej pierwszej informacji o historii odkrycia. Zamiast tego zrezygnowali oni z powołania się na artykuł z *Przeglądu Geologicznego* z 2008 r., w którym jest mowa o moim wkładzie w ostateczny sukces.

Tytuł odkrywczy przysługuje temu, kto pierwszy zwrócił uwagę na jakieś zjawisko, zwłaszcza jeśli zaproponował jego trafną interpretację. Nie jest istotne, że wcześniej zjawisko to mogło widzieć wielu, jeśli nie dostrzegli w nim nic szczególnego lub je zlekceważyli, uznając za niemożliwe. Nie zawsze odkrywcą jest specjalista w danej dziedzinie i nie zawsze postawione przez niego hipotezy zostają od razu „opatentowane” w formie publikacji. Po miano odkrywczy czasami sięga badacz, który został powiadomiony o znalezisku, opisał je, potwierdził prawdziwość czyjejś hipotezy i ogłosił wyniki swoich prac. Nauka, tak jak sport, stawia wymagania etyczne. Historia tropów z Zachełmia przynosi do myśli odkrycie w Biskupinie. W 1933 r. miejscowy nauczyciel Walenty Szwajcer zwrócił uwagę na pale wystające z jeziora. Skojarzyły mu się z dachami zatopionych chat. Miejscowe władze nie wykazały zainteresowania odkryciem. Szwajcer poinformował o nim prof. J. Kostrzewskiego z Poznania, który od lat 20. XX w. prowadził badania w tym rejonie. Wykopaliska odsłoniły pozostałości grodu kultury łużyckiej, a pale okazały się być szczątkami częstokołu. Za odkrywcę osady w Biskupinie archeolodzy uznali W. Szwajcera (Kostrzewski, 1970).

Od samego początku uważałem, że znalezisko w Zachełmiu powinno zostać zbadane przez paleontologów. Nie ujmuję zasług badaczom, których wysiłek doprowadził także do nagłośnienia odkrycia. Uważam jednak, że w świetle powyższych faktów trudno jest zaprzeczyć, że nie co innego, lecz właśnie odkrycie w 2004 r., o którym bezzwłocznie poinformowałem specjalistów, zapoczątkowało późniejsze badania tropów i że prace te stopniowo potwierdziły postawione przeze mnie, a początkowo zlekceważone, hipotezy. Fakty te pokazują, że na ostateczny sukces składa się praca wielu badaczy, a nie wyłącznie wybitnych jednostek. Wkład w odkrycie tropów stanowi zarazem jeden z wyrazistych elementów dorobku pracowników Oddziału Świętokrzyskiego.

Literatura

- FILONOWICZ P. 1971 – Szczegółowa mapa geologiczna Polski w skali 1 : 50 000. Arkusz Kielce.
 KOSTRZEWSKI J. 1970 – Z mego życia. Pamiętnik. Ossolineum, Wrocław. 1–356.
 NARKIEWICZ K. & NARKIEWICZ M. 2010 – Mid Devonian carbonate platform development in the Holy Cross Mts. area (central Poland): new constraints from the conodont *Bipennatus* fauna. *N. Jb. Geol. Paläont. Abh.*, 255 (3): 287–300.
 NIED WIEDZKI G. & SZREK P. 2010 – Pierwsze czworonogi wyszły na ląd w Górach Świętokrzyskich! [http://www.pgi.gov.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=2347&Itemid=2]
 NIED WIEDZKI G., SZREK P., NARKIEWICZ K., NARKIEWICZ M. & AHLBERG P.E. 2010 – Tetrapod trackways from the early Middle Devonian period in Poland. *Nature*, 463: 43–48.
 SZREK P., DEC M., JASZCZUK A., KRAWCZYŃSKI C., NAST D. & NIED WIEDZKI G. 2010 – Zawiłe ścieżki badań nad kręgowcami dewońskimi w Polsce. *Prz. Geol.*, 58: 495–498.
 SZREK P. & NIED WIEDZKI G. 2008a – Preliminary report about tetrapodomorph trace fossils. [W:] Pieńkowski G. & Uchman A. (red.) *The second International Congress on Ichthyology*, Cracow, Poland, August 29–September 8. Państwowy Instytut Geologiczny, Warszawa. 133–134.
 SZREK P. & NIED WIEDZKI G. 2008b – Wyjście kręgowców na ląd – zapis w dewonie Gór Świętokrzyskich. *Prz. Geol.*, 56: 973–976.

Odkrycie i fantazje – czyli prawdziwa historia badań nad tropami czworonogów w Zachełmiu (Góry Świętokrzyskie) i innych osobliwości towarzyszących badaniom naukowym

Grzegorz Niedźwiedzki^{1,2}, Piotr Szrek³



G. Niedźwiedzki P. Szrek

W związku z listem Zbigniewa Złonkiewicza *Zawile ścieżki badań, czyli historia odkrycia tropów tetrapodów w Zachełmiu (Góry Świętokrzyskie)* czujemy się w obowiązku sprostować podawane w tym liście nieprawdziwe informacje i przedstawić

rzeczywisty przebieg wydarzeń.

Należy najpierw uściślić, co jest odkryciem w historii badań naukowych nad słynnymi tropami. Otóż odkryciem w tym przypadku nie jest płyta z enigmatycznymi strukturami sfotografowana przez p. Złonkiewicza. Nie miała ona większego znaczenia dla prac naukowych i interpretacji, które przeprowadziliśmy, nie trafiła nawet do naszego artykułu opublikowanego w *Nature*. Została jedynie zilustrowana jako ciekawostka w materiałach dodatkowych (*Supplementary informations – Figure 11*), które zostały zamieszczone w internecie. Odkrycie, będące podstawą opublikowanej w *Nature* pracy, stanowią anatomicznie zachowane tropy, znalezione przez jednego z autorów (G.N.) niniejszego tekstu w latach 2002–2009. Na jakiej podstawie p. Złonkiewicz mógł wydedukować, że na „odkrytej” przez siebie płycie z tak słabo zachowanymi strukturami nie ma odcisków rybnich płetw, a zwierzę wysoko unosiło tułów, dzięki czemu nie powstały ślady wleczenia brzucha ani ogona, pozostaje jego tajemnicą – a najprawdopodobniej wynika z późniejszej, niedoskonałej zresztą, projekcji rezultatów naszych badań.

Kluczowe sprostowanie dotyczy również samego „odkrycia” p. Złonkiewicza. W istocie, 1 września 2004 r. p. Złonkiewicz wybrał się do kamieniołomu Zachełmie, lecz nie tylko z p. Wiesławem Trelą i p. Sylwestrem Salwą, lecz również z p. Marią Kuletą i to w charakterze osoby, która wszystkich panów po tym kamieniołomie oprowadzała. Przedstawiony nam przez Marię Kuletę, Wiesława Trelę i Sylwestra Salwę przebieg wydarzeń zupełnie nie pokrywa się z wersją p. Złonkiewicza. Powierzchnia z tropami nie została przez niego „odkryta”, lecz została mu pokazana. Była doskonale znana pozostałym osobom obecnym w stanowisku i to one zapytały p. Złonkiewicza (badacza jury), czy nie dostrzega na niej czegoś dziwnego (*te dolki na płycie z cieniami od słońca wyglądają zupełnie jak tropy dinozaurów*). Jego jedynym „dokonaniem” w tej sprawie było zrobienie fotografii tejże powierzchni i wysłanie zdjęcia – jako żartu – do p. Grzegorza Pieńkowskiego z komentarzem: *no, badacze tropów dinozaurów jurajskich, co sądzicie na ten temat?*, a po dość szybkiej

odpowiedzi, że owszem, mogą to być teoretycznie jakieś tropy, kolejny komentarz w stylu: *no, a to jest dewon – eifel* – tak jakby tropy mogły zostawiać wyłącznie jurajskie dinozaury. Tak więc relacja p. Złonkiewicza, dotycząca przekazania fotografii: *W pierwszych dniach września 2004 r. zdjęcia powierzchni ze śladami przelałem e-mailem do G. Pieńkowskiego z prośbą o przedstawienie ich do konsultacji specjalistom od tropów gadów i dinozaurów, m.in. G. Niedźwiedzkiemu (...)* również nie odzwierciedla rzeczywistości, gdyż zdaniem p. Grzegorza Pieńkowskiego, który tego e-maila rzeczywiście otrzymał, wynika że p. Złonkiewiczowi chodziło raczej o żart i tak też – jak się okazuje, słusznie – p. Grzegorz Pieńkowski ten e-mail odebrał. Co więcej, taki sam przebieg zdarzenia relacjonował sam p. Złonkiewicz. Poproszony przez nas o przedstawienie swojej wersji „odkrycia” na potrzeby potencjalnego artykułu popularno-naukowego, w e-mailu z 21 kwietnia 2009 r. napisał: *uwieczniłem je na fotografii i w formie żartu, jako dotąd nieznanne tropy dinozaurów z Gór Świętokrzyskich, wysłałem do doc. dr Grzegorza Pieńkowskiego*. Co więcej, ten żart zaczął poniekąd zamieniać się w coś ciekawszego niż tylko żart właśnie pod wpływem wspomnianego komentarza Grzegorza Pieńkowskiego, który rzekome „tropy dinozaurów” potraktował oczywiście w kategoriach humorystycznych, ale same struktury uznał za możliwe enigmatyczne tropy (np. ryb mięśniopłetwych). To również przyznał sam p. Złonkiewicz w późniejszej korespondencji.

Tutaj musimy wytłumaczyć tło często przypominanego przez p. Złonkiewicza zdania zawartego w naszym artykule z 2008 r. w *Przeglądzie Geologicznym* (Szrek & Niedźwiedzki, 2008). Napisaaliśmy w nim że *odkrywcą pierwszych tropów (...) jest Zbigniew Złonkiewicz (...)*. Niniejszym musimy poinformować, że dopisaaliśmy to zdanie do gotowego już artykułu na etapie korekty autorskiej, wprowadzeni w błąd nieprawdziwą relacją p. Złonkiewicza, dotyczącą rzekomego odkrycia przez niego powierzchni z tropami, i chcąc wyjść naprzeciw jego oczekiwaniom. Mieliśmy już wtedy pełną wiedzę na temat obserwacji jednego z nas (G.N.) poczynionych w 2002 r., a więc dużo wcześniej, ale uznaliśmy, że życzliwe potraktowanie p. Złonkiewicza i przyznanie mu, choćby na wyrost, tytułu „współodkrywcy” powierzchni z tropami będzie z naszej strony kurtuazyjnym gestem, zachęcającym do współpracy nie tylko z samym p. Złonkiewiczem, ale również z całym zespołem Oddziału Świętokrzyskiego PIG-PIB.

Przedstawiona wyżej prawdziwa historia „odkrycia” p. Złonkiewicza była nam już znana w listopadzie 2008 r., krótko po publikacji artykułu informacyjnego w *Przeglądzie Geologicznym*, lecz pokładaliśmy jeszcze wówczas ufność w dobre intencje p. Złonkiewicza i chcieliśmy

¹Wydział Biologii, Uniwersytet Warszawski, ul. Banacha 2, 02-097 Warszawa; gniedzwiedzki@biol.uw.edu.pl.

²Instytut Paleobiologii, Polska Akademia Nauk, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa; gniedz@twarda.pan.pl.

³Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; piotr.szrek@pgi.gov.pl.

poświęcać czas badaniom naukowym, a nie ustalaniu kolejnych wersji zdarzeń, tak więc nie prostowaliśmy jego wersji. Zaniechanie tej sprawy z naszej strony miało zresztą miejsce po rozmowach z wszystkimi zainteresowanymi. Pan Złonkiewicz nie jest natomiast uczciwy, chcąc przypisać sobie miano „odkrywcy” enigmatycznych struktur, gdyż nawet jeśli przyjąć, że miał on w tym jakikolwiek udział, przyzwoitość nakazywałaby uwzględnienie roli co najmniej p. Salwy i p. Treli oraz zapomnianej przez niego p. Marii Kulety. Zaproszenie do współpracy naukowej wystosowaliśmy zresztą zarówno do p. Złonkiewicza, jak i do p. Salwy i p. Treli – ci ostatni, specjalizujący się w innych dziedzinach i zajęci innymi projektami, wycofali się z tych badań. Pan Złonkiewicz uznał, że posiada odpowiednie kompetencje, co początkowo przyjęliśmy z zadowoleniem. W późniejszym czasie zaczęły nas jednak niepokoić wysyłane przez niego zgoła inne sygnały. W e-mailu z 23 maja 2009 r., adresowanym do nas obu, oznajmia, że *moja rola jest drobniutka*, w innym liście (22 maja 2009 r. do p. Grzegorza Pieńkowskiego, a przekazanym nam przez p. Złonkiewicza w załączniku do jednego ze swoich listów) podkreślał, że nie jest osobą kompetentną w przedmiocie odkrycia: (...) *nie wiedziałem bliżej co znajduję (...); Gdyby mi ktoś powiedział że jakieś krokodyle, a nawet najbardziej prymitywne dinozaury żyły już w dewonie, to bym uwierzył (...)* – takie słowa pochodzące od geologa, nawet niezajmującego się paleontologią, wprawiły nas w zakłopotanie. Inną niepokojącą kwestią była powtarzana deklaracja dołączenia do wspólnych materiałów profilu odsłonięcia, który rzekomo p. Złonkiewicz miał zrobić, ale który w niewyjaśniony sposób „zaginał”. Czekaliśmy na ten profil dość długo i bezowocnie. Potem okazało się, że p. Złonkiewicz w ogóle profilu nie zrobił, a takowy po latach odnalazł się, ale w notatkach p. Salwy. W międzyczasie profil sporządził zresztą prof. Marek Narkiewicz, współautor artykułu w *Nature*, w którym jest on załączony.

Pan Złonkiewicz w swoim artykule wyraża zarzut, że autorstwo odkrycia przypisano nie jemu, a komuś innemu. Trudno jest nam ustalić, do kogo jest to adresowane. Jak już podkreśliliśmy, rola p. Złonkiewicza w samym odkryciu i w dalszych pracach naukowych jest praktycznie żadna, a za pomoc w pracach technicznych i organizacyjnych otrzymał wraz z innymi podziękowanie. Z pewnym zaskoczeniem i zażenowaniem obserwowaliśmy, jak narastająco oczekiwania co do obecności w mediach. On sam wielokrotnie w prywatnych rozmowach podkreślał swoją skromność i nasze pierwszeństwo, co niestety nie znajdowało żadnego odzwierciedlenia w jego poczynaniach na forum publicznym. W roszczeniowym e-mailu adresowanym do p. Grzegorza Pieńkowskiego (31 grudnia 2009 r.) pisze: *Moja rola w odkryciu tropów została też jednoznacznie ogłoszona przez Grzegorza N. i Piotra Sz. w artykule w Przeglądzie w 2008*, mając już świadomość prawdziwego tła całej sprawy. O swoistym poczuciu skromności, a na pewno o znacznej roszczeniowości, świadczy dalszy fragment tego samego e-maila: (...) *uważam, że do publikatorów powinno trafić zdanie jasno precyzujące tę sprawę i oddające mi należyty tytuł odkrywcy pierwszych tropów w Zachełmiu. Miejsce na to jest w notatce rozdawanej dziennikarom i zamieszczonej na stronie PIG-PIB w momencie rozpoczęcia konferencji prasowej w Warszawie, a ponad to: Nie uważam za wystarczające, że moja rola będzie wy-*

mieniona ustnie podczas konferencji prasowej (...). Już wówczas mieliśmy wrażenie, że jesteśmy traktowani przez p. Złonkiewicza jako osoby, które tylko przelały na papier jego myśli i przypadkiem opublikowały je w *Nature*. Nieodstrzeżenie przez p. Złonkiewicza ciężkiej pracy, zarówno terenowej, jak i naukowej nad finalną wersją artykułu, jest wysoce niesprawiedliwe. Oburzający jest fakt, że wszystko to jest oparte na konfabulacji, którą p. Złonkiewicz konsekwentnie powtarza.

Nie jest prawdą, jak pisze w swoim liście p. Złonkiewicz, że w lutym 2009 r. zaproponowaliśmy mu współautorstwo artykułu, w którym ma być ogłoszona nazwa honorująca rzekomego, jak się okazało, „odkrywce”. Byłoby to absurdem na tamtym etapie badań. W owym czasie nie mieliśmy wystarczających danych, aby w ogóle myśleć nad kolejnym artykułem. Zaproponowaliśmy współpracę przy badaniach, których celem było zebranie i ewentualne opracowanie materiału. Udział p. Złonkiewicza w pracach ograniczył się jednak do trzech wyjazdów terenowych (13 października 2008 r., 9 lipca 2009 r., 9 grudnia 2009 r.), za co zresztą podziękowaliśmy mu na łamach *Nature*. Przeczy to znowu jego twierdzeniom, że w pracach terenowych (czysto zresztą technicznych) nie brał udziału. W trakcie naszych wspólnych wizyt w Zachełmiu był świadkiem wydobywania i transportu okazu prezentowanego na okładce *Nature* (9 lipca 2009 r.). Dostarczył nam z tego dnia pamiątkowe zdjęcia z naszych prac terenowych. W trakcie jednej z wizyt, o której sam wspomniał w liście, nagrany został z nim krótki wywiad przez ekipę *Nature-Video* (9 grudnia 2009 r.). Żałujemy, że tak szybko o tym zapomnieliśmy, bo były to dla nas wszystkich miłe chwile.

Stwierdzenie p. Złonkiewicza, iż zrezygnował ze współautorstwa artykułu, zestawione ze zdaniem *nie wniosłem wkładu w treść artykułu* jest bardzo dziwne. Naszym zdaniem jest oczywiste, że przy braku wkładu w artykuł nie można być jego współautorem.

Pan Złonkiewicz domaga się dowodów wcześniejszej naszej (G.N.) działalności w Zachełmiu prowadzonej wspólnie z p. Tadeuszem Ptaszyńskim. Uważamy takie roszczenia za niestosowne. Nie wiemy o jakiej *łapie gada zinterpretowanej przez nas początkowo jako ślad pletwy tetrapodomorfa* pisze p. Złonkiewicz. O niczym takim nie pisaliśmy ani w artykule z 2008 r. ani potem. Wyjaśnienie, dlaczego i w jakich okolicznościach w 2008 r. napisaliśmy, że to p. Złonkiewicz jest odkrywcą, zostało zamieszczone wcześniej. Dla informacji Czytelników możemy dodać, że są naoczni świadkowie tych pierwszych znalezisk z 2002 r., zdjęcia okazów, a sam ich odkrywca (G.N.) miał przyjemność prowadzić obserwacje w tym odsłonięciu już od 2000 r. Wyrazem zainteresowania tym stanowiskiem są publikacje związane z młodszymi osadami odsłoniętymi ponad dewonem (Ptaszyński & Niedźwiedzki, 2002, 2004, 2005; Niedźwiedzki & Ptaszyński, 2004), poświęcone po części również danym ichnologicznym.

Pan Złonkiewicz podważa nasze obserwacje z 2002 r. i można powiedzieć, że stara się je ośmieszyć: *Dlatego wersję tą trudno jest uznać za prawdziwą. Pomimo to ta przypominiana sobie „impresja”, umiejscowiona ostatecznie w 2002 r. i bez wyjaśnień rozpowszechniona w środkach masowego przekazu, wykreowała go [Grzegorza Niedźwiedzkiego – przyp. autorów] na odkrywcę*. W mediach kilkakrotnie przekazywaliśmy szczegółową relację z 2002 r. Jest nam bardzo przykro słuchać bezpodstawnych oskarżeń.

W celu opanowania swych konfabulacji polecamy p. Złonkiewiczowi, aby przypomniawszy sobie rozmowy w trakcie naszego pierwszego spotkania w 2008 r. w Zachełmiu na długo przed „marzeniami” o publikacji w *Nature*. W rozmowie tej wspominaliśmy mu o znaleziskach z 2002 r.

Kwestionowanie roli prof. Pera Ahlberga w ustaleniu genezy tropów jest oburzające. Nie możemy aprobować sytuacji, w której żart (cytujemy za samym autorem z e-maila p. Złonkiewicza do p. Pieńkowskiego z 22 maja 2009 r.) *dyletanta dewońskiego i paleozoologicznego* przeciwstawiany jest pracy naukowej wybitnego paleontologa o światowej renomie. Pan Złonkiewicz miał przyjemność poznać prof. Ahlberga i rozmawiać z nim w grudniu 2009 r. w Zachełmiu.

Pan Złonkiewicz pozwolił sobie zarzucić nam brak odniesienia w publikacji Szrek i in. (2010) do historii odkrycia. Przypominamy, że to autorzy decydują o treści tekstów, pod którymi się podpisują. Rozumiemy, że intencją molestującej postawy p. Złonkiewicza jest obligatoryjnie umieszczanie preambuły z jego własną historią przed każdą z naszych publikacji. Zaznaczamy, że wobec prawdziwej historii odkrycia brak tego odniesienia był z naszej strony uprzejmością, bo jeśli chcielibyśmy trzymać się stanu faktycznego, to musielibyśmy wskazać kłopotliwe dla p. Złonkiewicza fakty. Czystą konfabulacją p. Złonkiewicza jest natomiast stwierdzenie, że w artykule z 2008 r. (Szrek & Niedźwiedzki, 2008) jest mowa o rzekomym wkładzie p. Złonkiewicza w „ostateczny sukces”. O żadnym sukcesie w 2008 r. nie było jeszcze mowy i żadnego takiego stwierdzenia tam po prostu nie ma.

Kwestia nazwy tropów podniesiona przez p. Złonkiewicza również wynikała po części z naszej, być może nadmiernej, kurtuazji, a po części z dezinformacji, o której na wstępie pisaliśmy. W istocie, w pierwszej wersji manuskryptu wysłanego do *Nature* miał pojawić się dodatkowy fragment dotyczący systematyki, w którym opisywana nazwa gatunkowa nowego ichnotaksonu miała być dedykowana p. Złonkiewiczowi. Część ta, jak i niektóre inne, zostały jednak usunięte po sugestiach recenzentów. Dokumentację tego procesu i wyjaśnienie, dlaczego nazwy w artykule w *Nature* nie będzie, p. Złonkiewicz widział 4 grudnia 2009 r. i oznajmił nam (P.S.), że przyjmuje te wyjaśnienia ze zrozumieniem. Na obecnym etapie jesteśmy zmuszeni wycofać się z tego chybionego zamiaru. Uhonorowanie kogoś nazwą gatunkową jest wyrazem uznania. Wobec faktów przytoczonych powyżej, sądzymy że p. Złonkiewicz, ani rzeczywistym wkładem w odkrycie tropów, ani swoją postawą etyczną, nie zasługuje na takie uhonorowanie, a jego późniejsze zachowania nie przynoszą mu, mówiąc delikatnie, powodu do chwały. Swoje bezpodstawne roszczenia skierował on do redakcji *Nature* w liście z sierpnia 2010 r., którego jedynym efektem było narażenie na szwank wizerunku polskiego środowiska naukowego. Na szczęście doświadczona w podobnych sprawach redakcja czasopisma najpierw zwróciła się do autorów o wyjaśnienia, o które (jako *corresponding autor*) został poproszony prof. Per Ahlberg. Odpowiedział on co następuje: *It seems to be a straightforward case of a vendetta inspired by jealousy at our success. I can personally confirm Grzegorz's [Niedźwiedzki – przyp. autorów] claim that there was no*

conflict with Zlonkiewicz during the time when we were working on the paper, it has all erupted afterwards (Wygląda na to, że bezpośrednią przyczyną tej nienawiści jest zawiść spowodowana naszym sukcesem. Mogę osobiście potwierdzić zdanie Grzegorza [Niedźwiedzkiego – przyp. autorów], że nie było żadnego konfliktu z p. Zlonkiewiczem podczas pracy nad artykułem – wszystko to wybuchło później [po publikacji – przyp. autorów]). Po tych wyjaśnieniach redakcja *Nature* po prostu zignorowała list p. Złonkiewicza (odpowiedź *Nature* jest w posiadaniu autorów). Wnioski pozostawiamy czytelnikom.

Ubolewamy nad faktem, że tak pozytywne wydarzenie, jakim była nasza publikacja i towarzysząca mu atmosfera medialna promująca polską naukę, było potem wykorzystywane do wątpliwej autopromocji osoby niemającej żadnych zasług w samym odkryciu i późniejszych pracach naukowych.

Apelujemy do p. Złonkiewicza o zaprzestanie rozpowszechniania oszczerstw na nasz temat. Jak każde pomówienie, są one dla nas zniesławiające i potencjalnie szkodliwe, ponieważ przedstawiają nas jako osoby postępujące nieetycznie. Będziemy bronić swojego dobrego imienia i prawdy. Naszym zdaniem fakt, że p. Złonkiewicz wielokrotnie zaprzecza sam sobie (vide cytowana korespondencja), dowodzi jednoznacznie, kto ma rację w tym sporze. Mamy nadzieję, że przypomnienie p. Złonkiewiczowi faktów z przeszłości zmobilizuje go do refleksji nad swoją postawą.

Chcemy również przypomnieć p. Złonkiewiczowi, że nasze relacje dawniej były przyjazne i opierały się na wzajemnym poszanowaniu. Zastanawia nas fakt, dlaczego p. Złonkiewicz wcześniej nie opublikował „swojego doniosłego odkrycia”, skoro – jak teraz twierdzi – znał od samego początku jego wagę. Czy aby nie dlatego, że od początku żartował i nadal sobie ze wszystkich żartuje?

Niniejszy tekst przed złożeniem do redakcji *Przeglądu Geologicznego* został przedstawiony i zaakceptowany przez osoby, na relacje których się powołujemy: Marię Kuletę, Grzegorza Pieńkowskiego, Wiesława Trelę i Sylwestra Salwę. Oryginalna korespondencja znajduje się do wglądu u autorów.

Literatura

- NIED WIEDZKI G. & PTASZYŃSKI T. 2004 – Nowe stanowiska z tropami kregowców z pstręgo piaszkowca Gór Świętokrzyskich. Materiały Konferencyjne, Muzeum Przyrody i Techniki, Starachowice, 2004.
- NIED WIEDZKI G., SZREK P., NARKIEWICZ K., NARKIEWICZ M. & AHLBERG P. 2010 – Tetrapod trackways from the early Middle Devonian period of Poland. *Nature*, 463: 43–48.
- PTASZYŃSKI T. & NIED WIEDZKI G. 2002 – Nowe znaleziska tropów kregowców z pstręgo piaszkowca Gór Świętokrzyskich. *Prz. Geol.*, 50: 441–446.
- PTASZYŃSKI T. & NIED WIEDZKI G. 2004 – Conchostraca (muszloraczki) z najniższego pstręgo piaszkowca Zachełmia, Góry Świętokrzyskie. *Prz. Geol.*, 52: 1151–1155.
- PTASZYŃSKI T. & NIED WIEDZKI G. 2005 – Conchostraca (muszloraczki) z najniższego pstręgo piaszkowca Zachełmia, Góry Świętokrzyskie – odpowiedź. *Prz. Geol.*, 53: 225–229.
- SZREK P., DEC M., JASZCZUK A., KRAWCZYŃSKI C., NAST D. & NIED WIEDZKI G. 2010 – Zawile ścieżki badań nad kregowcami dewońskimi w Polsce. *Prz. Geol.*, 58: 495–498.
- SZREK P. & NIED WIEDZKI G. 2008 – Wyjście kregowców na ląd – zapis w dewonie Gór Świętokrzyskich. *Prz. Geol.*, 56: 973–976.